

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (12) : To, co naprawdę się liczy

Wyzwanie, aby być ubogim w
duchu, żyjąc pośród świata.

09-03-2022

Dochodzi północ. Już kilka godzin temu hałas przeniósł się z ulic do wnętrza domów. Obecnie panuje cisza. Słyszać powolne kroki młodej nazaretanki, ewidentnie ciężarnej, która posuwa się naprzód pod ramię ze swoim małżonkiem. Oboje szukają

niemal po omacku stajni, którą
zaoferowano im, żeby mogli tam
spędzić noc. Bóg niebawem ujrzy, jak
na ziemi rodzi się Jego Syn. Ten,
który wszystko może, postanowił
przygotować Mu miejsce prawie pod
gołym niebem. «Słowo Boże staje się
niezdolne do mówienia (...). Kto by
się tego spodziewał? Boże
Narodzenie oznacza świętowanie
tego, co się nigdy nie wydarzyło u
Boga, czy lepiej Boga, który nigdy się
takim nie objawił, obalającego naszą
logikę i nasze oczekiwania (...).
Narodziny Jezusa nie zapewniają
uspokajającego ciepła w kominku,
ale Boski dreszcz, który wstrząsa
historią»^[1].

Chociaż z upływem czasu
wspomnienie betlejemskiej szopki
utrzymało się jako gościnne miejsce,
również z materialnego punktu
widzenia, prawdopodobnie, nie było
ono tak ciepłe, jak to sobie
wyobrażamy. Do czego zmierzał Bóg,

dokonując wyboru, który
odtworzymy z roku na rok w
naszych domach? Owej nocy Józef i
Maryja dzielili skarb ubóstwa.
Rodzice Jezusa zostali uwolnieni od
wszystkiego, co mogło zaciemnić
prawdziwe bogactwo, jakie mieli
otrzymać. Mogąc wybrać
jakikolwiek miejsce, wszelkie
wygody, Stwórca wybiera
wyrzeczenie się wszystkiego, żeby
pokazać nam, co naprawdę się liczy.

Królestwo należy do ubogich

«Gwarantujemy wszystko z
wyjątkiem dobrego klimatu i
miłości» — tak głosił plakat przy
wejściu do firmy ubezpieczeniowej w
mieście, gdzie pogoda bardzo często
się zmienia. Jeżeli nie możemy
zdecydować, jaka będzie pogoda, tym
bardziej nie możemy zagwarantować
miłości innych. Nie ma na świecie
wystarczających pieniędzy, żeby
zmusić kogoś do szczerej miłości. Oto

zatem rzeczywistość, która zapewne może nas trochę denerwować, dlatego że nie daje nam pewności, jakiej doświadczamy w innych dziedzinach. Trzeba jednak żyć z tym «marginesem błędu». Troska o to, żeby nad wszystkim panować, blokuje każdą próbę miłowania i bycia miłowanymi; uniemożliwia szczęście, proste, ale mocne szczęście tego, kto bezinteresownie daje i przyjmuje. «Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie» (Mt 5, 3) — w ten sposób Jezus rozpoczyna Kazanie na Górze. Nauczyciel oferuje szczęście na ziemi i w niebie tym, którzy pokładają swoje bezpieczeństwo i bogactwo w Bogu.

Cnota ubóstwa — nie jest ona tożsama z materialną, finansową biedą, do której łagodzenia Kościół nas zachęca — stanowi część umiarkowania. Jest to dyspozycja, która miarkuje, to znaczy, umieszcza

na właściwym miejscu naszą relację z dobrami stworzonymi przez Boga. Ubogi sercem posiada rzeczy i korzysta z nich, ale sam nie poddaje się ich panowaniu. Unika opierania swojego bezpieczeństwa na gromadzeniu dóbr. Umie odkrywać w samym sobie tę skłonność, jaką mamy, żeby budować nasze życie, nawet nie do końca świadomie, jak gdyby szczęście zależało zasadniczo od tego, co posiadamy... I to pomimo owego ostrzeżenia Jezusa: «Biada wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą!» (Łk 6, 24).

Po wielu latach poświęconych słuchaniu najróżniejszych osób św. Josemaría mówił: «Kiedy ktoś szuka swego szczęścia jedynie w rzeczach tego świata — a byłem w tym względzie świadkiem prawdziwych tragedii — przeinacza właściwy użytek rzeczy i niszczy porządek tak mądrze ustanowiony przez Stwórcę. Wówczas serce pozostaje smutne i

niezaspokojone, podąża drogami
wiecznego niezadowolenia»^[2].

Ubóstwo pozwala nam zdać sobie
sprawę z tego, jak ulotne są
najróżniejsze «zabezpieczenia»
materialne albo jak powierzchowne
są pewne chwile pocieszenia, które
nie dotyczą głębi duszy. Ubóstwo w
duchu pozwala nam ostatecznie
naprawdę korzystać z rzeczywistości,
dlatego że łączy nas z tym, co proste,
z osobami, z Bogiem. Ze wszystkim,
co chce po prostu być
kontemplowane i co nasycza w ten
sposób nasze najgłębsze pragnienia.

«Czy ubogi w duchu nie oznacza
dokładnie „człowieka otwartego na
innych”, to znaczy, na Boga i na
bliźniego?», pytał samego siebie św.
Jan Paweł II podczas wizyty, którą
złożył w 1980 roku w jednej z
dzielnic nędzy w Rio de Janeiro.
«Czyż nie jest prawdą, że to
błogosławieństwo „ubogich w
duchu” zawiera w sobie

równocześnie ostrzeżenie i oskarżenie? (...). „Biada wam” — to słowo brzmi surowo i niczym groźba, przede wszystkim w ustach tego Chrystusa, który miał zwyczaj przemawiać z dobrocią i łagodnością»^[3]. To prawda, grzech zaburzył nasze pragnienie posiadania w taki sposób, że łatwo zniekształcamy naszą relację z dobrami stworzonymi. Żądza posiadania być może jest nasiloną przez kulturę, w której wartość finansowa — wyrażona z kolei w statusie społecznym albo wizerunku wobec innych — stała się niekiedy ostatecznym źródłem wartości. Nasza kultura dąży do sprawienia, żebyśmy myśleli, że pomyślność i komfort są kluczem do szczęścia. Niemniej jednak, wszyscy zdajemy sobie sprawę, że prawdziwą radość osoby mierzy się raczej głębokością i autentycznością jej relacji z innymi. To jest bogactwo ubogiego w sercu. Z kolei samotność tego, kto żyje

otoczony luksusem, jawi się często jako dramatyczne ubóstwo.

Harmonia, którą powinien odnaleźć każdy

Rok 1968. W ramach wywiadu na temat miejsca kobiety w społeczeństwie dziennikarka pyta św. Josemarię o cnotę ubóstwa. Chce wiedzieć, jak nią żyć i jak ją przekazywać z perspektywy życia rodzinnego. Odpowiedź wychodzi z bardzo wyraźnej przesłanki: «Kto nie miłuje i nie praktykuje cnoty ubóstwa, nie ma ducha Chrystusowego. I to jest obowiązujące dla wszystkich — tak dla pustelnika, który usuwa się na pustynię, jak dla zwykłego chrześcijanina, który obraca się w społeczeństwie ludzkim»^[4]. To znaczy, że osoby zewnętrznie bardzo różne, jak ta, która wycofuje się na pustynię, i druga, która pracuje pośród rozgwaru miasta, mogą żyć

cnotą ubóstwa w autentycznym chrześcijańskim duchu. Niemniej jednak, podczas gdy «pustynia» wydaje się krzyczeć: «ubóstwo» wieloma głosami, jakże może być ubogi ktoś, kto żyje pośród dóbr świata? Za jakim wzorcem powinien podążać?

Święty Josemaría zatrzymuje się, żeby szczegółowo rozwinąć tę kwestię. Na początku określa dwa aspekty w naszej relacji z rzeczami materialnymi — dwa pozornie przeciwstawne bieguny, które trzeba pogodzić. Z jednej strony potrzebę, aby istniało «*realne* ubóstwo, które widać i którego można dotknąć — spełniane w konkretny sposób — a które będzie wyznaniem wiary w Boga, manifestacją, że serce nie zadowala się rzeczami stworzonymi, ale dąży do Stwórcy». Z drugiej strony naturalność, z jaką chrześcijanin powinien być «*jednym więcej wśród swych braci ludzi, w*

których życiu uczestniczy, z którymi się cieszy, z którymi współpracuje, kochając świat, używając wszystkich rzeczy stworzonych aby rozwiązywać problemy życia ludzkiego»^[5]. W tych słowach znajduje się wyzwanie ubóstwa w duchu pośród świata: być oderwanym od rzeczy, a równocześnie miłować je jako dary Boże, żeby dzielić je z ludźmi. Pytanie jednak nadal istnieje: jaki kierunek obrać w tym działaniu?

Jeżeli patrzymy na życie Chrystusa tak, jak ukazują nam je Ewangelie, nie widzimy w Nim absolutnego porzucenia dóbr. Widzimy raczej, że mając skromną pozycję, nie będąc ani bogatym, ani ubogim, używa dóbr w sposób zrównoważony, pełen cnót, doskonały. Jezus był znany wśród ludu, dlatego że zdobywał utrzymanie pracą, którą wykonywał u boku swojego ojca (por. Mt 13, 55). Miał porządną tunikę (por. J 19, 23).

Niektóre społeczne zgromadzenia, na które przybywał, były bogate do tego stopnia, że, aby Go oskarżyć, uznawano Go za wielkiego miłośnika jedzenia i napojów (por. Mt 11, 19). Zapraszał też różne osoby o wysokim statusie finansowym — Mateusza, Zacheusza, Józefa z Arymatei i innych — do otwarcia się na Królestwo Boże. Z drugiej strony jasne jest jednak również Jego umiłowanie, zarówno w codziennej działalności, jak i w przepowiadaniu, osób, które materialnie nie miały nic. Jako przykład relacji z Bogiem stawia ubogą wdowę w porównaniu z bogaczami (por. Łk 21, 1-4). Opowiada, jak biedny Łazarz przybywa na łono Abrahama, podczas gdy bogacz, który żył obok niego, pozostaje na zewnątrz (Łk 16, 19-23). Mówi wyraźnie, że «łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego» (Mt 19, 24). Doradza swoim uczniom, żeby na

misję nie zabierali niczego, co nie jest niezbędne (por. Łk 10, 4-11). On sam zaś rodzi się w cudzej grocie i zostaje pochowany w cudzym grobie. Jezus żyje wolny od przywiązań materialnych, a równocześnie korzysta ze stworzonych dóbr. Nie jest to kwestia równowagi — niestabilnego kompromisu między dwoma biegunami — tylko harmonii: piękna osiągniętej formy. I taką właśnie harmonię odnajdujemy w Jezusie Chrystusie.

Nie istnieją jednak uniwersalne recepty: «Osiągnąć syntezę tych dwu aspektów jest w dużej mierze problemem osobistym, sprawą życia wewnętrznego, od którego zależy zrozumienie, czego w danym wypadku chce od nas Bóg. Nie pragnę więc dawać reguł nienaruszalnych»^[6]. Istotnie istnieje niebezpieczeństwo uniformizacji, możliwość, aby ulec pokusie opracowania listy standardów, aby

zwodniczo być pewnym, że żyjemy daną cnotą. Niemniej jednak, ten rodzaj podejścia zapomina o niezbędnej roli roztropności, bez której cnoty po prostu nie mogą istnieć. Dlatego nie chodzi o to, żeby stosować się tyleż do «teoretycznych reguł» co żeby kierować się «tym głosem wewnętrznym, który nas ostrzega, że zaczyna wkradać się egoizm czy też niewłaściwe wygodnictwo»^[7]. To, co istotne, wskazywał w innym momencie św. Josemaría, «w sposób rzeczywisty liczy się nie to, czy macie to i tamto, czy brakuje wam tego i owego, ale to, czy żyjecie zgodnie z prawdą, której uczy nas wiara chrześcijańska, a mianowicie, że rzeczy stworzone są jedynie środkami, niczym więcej»^[8]. Na przykład, jeśli chodzi o elegancję w ubiorze, doradzał coś, co można stosować do innych dziedzin życia codziennego: «Winienes chodźić ubrany zgodnie z wymogami twego stanu, twego środowiska, twojej

rodziny, twojej pracy; tak czynią twoi koledzy, ty jednak winienesz czynić to dla Boga»^[9]. Ostatecznie podawał częste sugestie, które każdy mógł zastosować do swoich własnych okoliczności. Nie stwarzać sobie potrzeb, dbać o to, co się ma, obywać się bez czegoś przez pewien okres, dawać to, co najlepsze, innym, z radością przyjmować niewygody, nie skarżyć się, jeżeli czegoś brakuje... i tak wiele innych drobnych spraw, który każdy może odkryć na drodze modlitwy.

Ukochanie świata i solidarność

Święty Josemaría doświadczał materialnego ubóstwa w różnych chwilach życia^[10]. Poza tym starał się utrzymywać pewne osobiste zwyczaje, żeby zagwarantować ubóstwo w duchu, chociaż nie uważał, że powinny one być stosowane przez wszystkich wiernych Dzieła. Poza tym był

świadomy, że Bóg powołuje go do przekazywania ducha świętości pośród świata, nie poza nim. Z tego względu, nawet kiedy inne osoby mogły być powołane do radykalnych gestów porzucenia tego, co materialne, jako świadectwa najwyższego bogactwa Boga, pozostawał przekonany, że czymś szczególnym dla zwykłych chrześcijan byłoby zamienić się w «wymowne świadectwo ukochania świata» i «solidarności z ludźmi»^[11].

Latem 1974 roku odbył spotkanie z wieloma małżeństwami w Limie. Owo spotkanie było niespodzianką, ponieważ założyciel Opus Dei w poprzedzających dniach był niedysponowany. «Ojcze, chcę, żeby moja rodzina żyła w pewnym komforcie», zaczął jeden z uczestników w charakterze wstępu, żeby zapytać go o to, jak żyć ubóstwem w takim kontekście. «Czym innym jest życie w pewnym

komforcie, czym innym zaś popisywanie się luksusem», odpowiedział św. Josemaría. «To drugie nie podobałoby mi się, to pierwsze — owszem. Więcej — masz obowiązek starać się zapewnić twoim bliskim pewien komfort! (...). Zachowuj się jak dobry mąż, jak dobry ojciec i bądź hojny dla twojej żony i twoich dzieci. Z kolei nie chwal się luksusem, odmawiaj sobie trochę i pomagaj innym»^[12]. Tutaj rysuje się perspektywa, jaka może być droga ubóstwa pośród świata, przy miłowaniu dóbr, które dał nam Bóg: hojność bez luksusu, osobisty wybór niewygód, żeby ćwiczyć się w tej cnocie, pomoc potrzebującym.

Również przy innej okazji św. Josemaría podawał za przykład znaną mu kobietę w podeszłym wieku, która żyła cnotą ubóstwa, prowadząc życie bez trosk materialnych: «Osoba, o której wam opowiadam, mieszkała w pałacu

przodków, ale nie wydawała prawie nic na swoje własne potrzeby.

Dobrze płaciła za to swojej służbie, a resztę — odmawiając sobie samej wielu rzeczy — przeznaczala na pomoc dla potrzebujących. Kobiecie tej nie brakowało wielu spośród tych dóbr, o które tylu ludzi zabiega, a przecież osobiście żyła ubóstwem, życiem pełnym umartwienia, całkowitym wyrzeczeniem się wszystkiego»^[13].

Cnota ubóstwa przeżywana w miastach oznacza skuteczną troskę o tego, kto przeżywa problemy materialne. «Modlitwa do Boga i solidarność z ubogimi i cierpiącymi są nierozłączne», podkreśla Papież Franciszek. «Aby sprawować kult Panu przyjemny, konieczne jest, żeby rozpoznać w każdej osobie, również w tej najbardziej potrzebującej i odrzuconej, obraz Boga, który w niej jest odcisnięty (...). Zawsze spotkanie osoby ubogiej jest dla nas

wyzwaniem i pytaniem. Co możemy zrobić, aby wyeliminować lub przynajmniej zmniejszyć jej marginalizację i cierpienie? Jak możemy pomóc jej w ubóstwie duchowym?»^[14]. Pytania te odwołują się w szczególny sposób do chrześcijan, którzy chcą nieść Chrystusa do środowisk zawodowych, gdzie tak wiele można robić, żeby pomagać innym. Święty Josemaría podkreślał jednak, że «mamy obowiązek starać się o to, żeby codziennie na świecie było mniej ubogich (...). Bogactwo przynosi praca, moje dzieci, specjalizacja, awans zawodowy, Dzieło zaś opiera się na pracy»^[15].

* * *

«Za nic tedy miejmy to, co Panu dałyśmy, wobec tych wielkich rzeczy, które mamy otrzymać»^[16], mówi święta Teresa od Jezusa. Cnota ubóstwa pozwala nam być

szczęśliwymi w każdych okolicznościach, również wówczas kiedy brakuje nam tego, co potrzebne. Bycie ubogim w duchu oznacza, że nie pokładamy ufności w dobrach, które możemy kontrolować, tylko w Bogu, a przez Niego w innych. «Wolni, aby kochać – taki jest sens naszego ubóstwa, prostoty życia i oderwania»^[17]. Wejście w tę przestrzeń wolności, w której jest dla nas istotne już tylko to, co konieczne (por. Łk 10, 42), to, co naprawdę się liczy, oznacza zachowanie najlepszej części, która nie zostanie nam zabrana.

Andrés M. Cárdenas

Tłum. Bronisław Jakubowski

^[1] Franciszek, Audiencja ogólna, 19 grudnia 2018 r.

^[2] San Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 118.

[3] Św. Jan Paweł II, Przemówienie, 2 lipca 1980 r.

[4] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 110.

[5] *Tamże*.

[6] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 110.

[7] *Tamże*, 111.

[8] *Przyjaciele Boga*, 118. *Tamże*, 122.

[9] *Tamże*, 122.

[10] Jako przykład można wymienić bankructwo interesu jego ojca, kiedy on sam był nastolatkiem, niezwykle ciężkie lata hiszpańskiej wojny domowej i materialne niedostatki, kiedy przybył do Rzymu.

[11] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 110.

[12] Św. Josemaría, zapiski z rodzinnego spotkania, 25 lipca 1974 r.

^[13] Przyjaciele Boga, 123.

^[14] Franciszek, Orędzie na IV Światowy Dzień Ubogich, 15 listopada 2020 r.

^[15] Św. Josemaría, zapiski z rodzinnego spotkania, 24 kwietnia 1967 r.

^[16] Św. Teresa, *Droga doskonałości*, 33, 1.

^[17] Mons. F. Ocáriz, List pasterski, 14 lutego 2017 r., 8.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-
ludzczy-i-bardzo-bozy-12-to-co-
naprawde-sie-liczy/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-ludzczy-i-bardzo-bozy-12-to-co-naprawde-sie-liczy/) (07-08-2025)